№ 44. Łowicz, piątek 28 października 1921 r. Rok XI.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 10 marek—miesięcznie 40 marek—z przesyłką pocztową 45 marek.

Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:

Przed tekstem na 1 stronie Mk. 50. Nekrologi i reklamy Mk. 20. W tekście Mk. 30. Ogłoszenia zwyczajne wiersz Mk. 30. Drobne ogłoszenia za wyraz mk. 5.

Adres Redakcji i Admin.: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52. Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca. Redakcja jest otwartą codziennie od 6—7 po połud.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej, wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kw. IV r. b.

Potrzebny nauczyciel lub nauczycielka do dwuch 8-o letnich chłopców.
Wiadomość: Podrzeczna № 26 u doktorowej Stanisławskiej od 5—6 pp.

Powrót Śląska do Polski.

Co zyskuje Polska

Wykaz kopalń i hut przyznanych Polsce.

Wydział administracyjny Naczelnej Rady Ludowej zestawił wykaz kopalń i hut, które według ogłoszonej linji granicznej przypadną Polsce. Wykaz ten przedstawia się następująco:

Kopalnie węgla:

Powiat Pszczyński: 10 kopalń, produkcja w roku 1920 wynosiła w tonach 2,128,592. Właścicielem tych kopalń jest prawie wyłącznie książe na Pszczynie. Robotników zatrudnionych w tych kopalniach było w roku 1920—8590.

Powiat Rybnicki: 9 kopalń, produkcja 4,420,950. Robotników 25,075, właścicielami kopalń są: książe Donnersmark, różne towarzystwa akcyjne oraz państwo pruskie (Knurów.)

Powiat Katowicki: 21 kopalń produkcja 8,657,572 robotników 48,061. Właścicielami są: Katowicka S-ka akcyjna książe Hohenlohe, książe Donnersmark i spadkobiercy Gieschego.

Powiat Królewska Huta: 4 kopalnie, produkcja 2,108,877, robotników 9,982, Właścicielem państwo pruskie.

Powiat Bytomski: 10 kopalń, produkcja 4,322,365, robotników 21,617. Właścicielem książe Donnersmark, hrabiowie Schaffgotsch i różne niemieckie spółki akcyjne.

Powiat Zabrski: 4 kopalnie, produkcja 1, 654,360 robotników 9,434. Właściciele: hr. Balestrem, spółki akcyjne i skarb pruski. (Bielszowice i Makoszewy.)

Powiat Tarnogórski: 1 kopalnia, produkcja 519,785, robotników 2, 346. Właścicielem książe Donnersmark.

Razem 59 kopalń węgla, produkcja w roku 1920 **23,603,001** tonn. Robotników **126,403.**

Ogólna ilość kopalń na Górnym Śląsku wynosi **67**, a produkcja ich w roku 1920 wynosiła niecałe **32 miljony tonn.**

Huty i wielki przemysł żelazny.

Powiat Katowicki: 4 huty, Huta Laury, Huta Ferrum w Zawodzie, Huta Baildon w Dębie i Huta Marki pod Katowicami. Robotników 6,718. Huty te posiadają wielkie piece, odlewnie żelaza i stali,

walcownie, stalownie i zakłady przeróbcze. Produkcja ich jest tajemnicą zakładów, lecz ilość robotników, zatrudnionych w nich dowodzi o wielkiej wydajności.

Powiat Królewska Huta: robotników 7,601.

Powiat Bytomski: 4 huty, Huta Huberta w Łagiewnikach, Huta Falvar w Swiętochłowicach, Friedenshuta, Huta Bismarka w Wielkich Hajdukach. Razem robotników 18,504.

Ogółem 9 hut żelaznych. Ilość robotników 33,693.

Przemysł cynkowy.

Pow. Katowicki: 9 hut, mianowicie: w Wetnowcu, Wirku, Bogucicach, Rozdzieniu, Mysłowicach, Dąbrowicach, Szopienicach i Siemianowicach. Robotników 5,470.

Pow. Bytomski: 2 huty w Lupinach i Chropaczowie. Robotników 2,180.

Pow. Tarnogórski: 1 huta w Radzionkowie. Robotników 306.

Ogółem 12 hut cynkowych, robotników 7,956.

Huta rudy ołowianej i srebrnej.

Jedna huta w Małej Dąbrówce w pow. Katowickim. Robotników 202.

Kopalnie rudy cynkowo-ołowianej.

Pow. Bytomski. 5 kopalń: w Brzozowicach, Szarleju i w Brzezinach. Robotników 7,795.

Pow. Tarnogórski: jedna kopalnia w Radzionkowie. Robotników 20.

Ogółem 6 kopalń rudy cynkowej, robotników 7,815.

Kopalnie rudy żelaznej.

Dwie kopalnie w pow. Tarnogórskim w Bobrownikach. Robotników 109.

Centrala elektryczna.

W Chorzowie zaopatrująca w prąd cały obwód przemysłowy. Zatrudnia 800 robotników.

Fabryki nawozów azotowych.

W Chorzowie robotników 3,000.

Ogółem liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle górnośląskim wynosi w części przyznanej Polsce 179,978.

Kopalnie rudy żelaznej i cynkowej przypadają w całości Polsce. Również cały przemysł cynkowy pozostaje po stronie polskiej.

Statystyka miast, gmin i ludności

Ludności Górnego Śląska, która według ogłoszonej granicy przypadnie do Polski i do Niemiec: Polska otrzyma 13 miast, 328 gmin wiejskich i 892,627 mieszkańców. Niemcy zatrzymają 32 miasta, 1,114 gmin wiejskich i 1,265,961 mieszkańców. W szczególności do Polski przypadnie: z powiatu Raciborskiego 21 gmin wiejskich i 16,486 mieszkańców, z pow. Rybnickiego przypadnie Polsce 3 miasta, 98 gmin wiejskich i 122,832 mieszkańców, z powiatu Pszczyńskiego—3 miasta, 93 gminy wiejskie i 122, 897 mieszkańców, z powiatu Katowickiego—2 miasta, 23 gminy wiejskie i 259,980 mieszkańców, z powiatu Zabrskiego—9 gmin wiejskich, 48,403 mieszkańców. z pow. Królewskiej Huty—1 miasto, 72,641 mieszkańców, z powiatu Bytomskiego—14 gmin wiejskich i 155,942 mieszkańców, z pow. Tarnogórskiego—2 miasta, 24 gminy wiejskie i 54,327 mieszkańców, z pow. Lublinieckiego—miasta, 43 gminy wiejskie i 35,152 mieszkańców i z powiatu Gliwickiego—3gminy wiejskie i 3,967 mieszkańców.

Statystyka ta oparta jest na spisie ludności z r. 1910. Według tego spisu liczba mieszkańców, którzy należeć będą do Polski była następująca: polaków 586,321, niemców 268,605 oraz t. zw. „dwu-

---

5. J. T. Wróblewski.

KRESOWA.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

A, gdy z przeciwnego skrzydła pałacu nowe padły strzały, —tłum oblegający rzucił się wstecz do ucieczki, pozostawiając na dziedzińcu kilka trupów i kilkunastu rannych, wijących się z bólu po ziemi.

To—z jednej bocznej przybudówki domu pańskiego zaczął prażyć bandytów chłopskich młody Jurek Dębicki, a z drugiego skrzydła poprawił ekonom Świtalski.

Tymczasem rannego ojca opatrywała panna Sabina, tamując panu Kresowskiemu upływ krwi z lewego ramienia podartą naprędce bielizną.

Korzystając z chwilowej przerwy, zbiegli się z obu stron dwaj strzelcy, którym narazie powiodło się odeprzeć napad zdziczałej tłuszczy i—stwierdziwszy, że rana dziedzica jest powierzchowna,—zalecili niezapalanie światła, choć na dworze na dobre już ciemniało, a sami rzucili się z powrotem na poddasze, aby z pokojów gościnnych baczyć za ruchami odpartego tłumu.

Na tle palących się zabudowań gospodarskich roiło się od zbitej masy ludzkiej. Na pierwszy plan wysuwały się czarne sylwetki rozrzuconych w tyraljerkę żołnierzy, którzy rozpoczęli prawidłowe ostrzeliwanie frontonu pałacowego.

Raz wraz dawane salwy karabinowe gradem wlepiały kule w murowane ściany osaczonego domu, lub dzwoniły po szybach, które z brzękiem osypywały się z okien.

Dłuższą już chwilę trwała ta kanonada, a ciemny dwór, spozierając oczodołami rozbitych okien, milczał dla oszczędności nabojów.

Rozzuchwalone ciszą bandy rabusiów zaczęły przybliżać się powoli ku pałacowi, popędzając tyraljerkę żołnierzy przed sobą. Kule coraz częściej wpadały ze świstem do wnętrza dworu, tłukąc żyrandole, lustra, obrazy.

Na kanapce za ścianą siedział raniony pan Kresowski i, nasłuchując odgłosów, dochodzących z zewnątrz pałacu, rozmyślał nad możliwością uratowania życia, jeśli nie sobie, to—choć córce, która, klęczała obok ojca i gorąco Boga prosiła o zesłanie—cudu...

Tak, tylko cud chyba mógł ocalić mieszkańców pałacu od sromotnej śmierci, jaka ich niechybnie czekała z rąk rozwścieczonej tłuszczy.

Nie wypadało nic innego, jak tylko sprzedać życie jak najdrożej, a ostatniemi ładunkami odebrać to życie... córce i sobie. — — —

Pan Kresowski drgnął i zerwał się na równe nogi.

— Sobie, bo sobie—przez myśl mu przemknęło—

Ale—dziecku?!...

Zimny pot wystąpił mu na czoło — — —

Do pokoju zajrzał Jurek Dębicki.

— Powoli podchodzą ku pałacowi—meldował młody praktykant, niezwykle przywiązany do rodziny p. Kresowskich.—Pan Switalski radzi, aby pan dziedzic z panną Sabiną pofatygowali się na górę... Ja zaniosę tam wszystką broń i całą amunicję... Z góry każdego *hada*, co bliżej się podsunie, można wziąć na muszkę sztucera i—sprzątnąć... (d. c. n)

Woda, Ogień, Złodziej

nie zabiorą ci pieniędzy, jeśli złożysz je

w Pocztowej Kasie Oszczędności.

W każdej chwili i w każdym urzędzie pocztowym możesz złożone pieniądze odebrać.

wkłady oprocentowane: 3 od STA.

językcznych" 42,701. Zaznaczyć należy, że od roku 1910 ludność Górnego Śląska powiększyła się o 10 proc., a uświadomienie narodowo polskie znacznie się spotęgowało.

Z bolszewickiego „raju"

W czerwcu r. b. niejaki Osowski, żyd-komunista, rozwinął artykuł *w jednym z numerów urzędowej gazety „Izwiestja"**) na tle noty ministra spraw* zagranicznych Skirmunta do Sowietów. Nota wytykała sowietom propagandę w pogranicznym pasie wśród uchodźców i jeńców. Rozgniewał się bardzo towarzysz Osowski na ministra, pisze więc: —To nie jest propaganda, lecz żywiołowa ruchawka ludu roboczego, by się wyzwolić z pod jarzma polskich burżujów. Oni wychowani w żarze rosyjskiej rewolucji, przekonali się o dobrodziejstwach, jakie spływają na plebiscyt przy bolszewickich rządach w Rosji. Rzecz zrozumiała —skosztujesz słodyczy nie zechcesz piołunu.

A więc będziemy mieli między uchodźcami i jeńcami najlepszych agitatorów dla naszej sprawy i t. p.—

)Przeczytawszy wywody owego szantażysty, naigrawającego się z nieszczęśliwych ofiar, chciało się głośno powiedzieć, lecz nie można było pod karą śmierci: „Łobuzie! za judaszowskie srebrniki nie zadawaj ludziom moralnych tortur, wiesz doskonale, że rząd opryszków przyprowadził robotników do ostatniej nędzy i traktuje ich, jak bydło. Sam zapewne pobierasz sekretną aprowizację (siekretnyje pajki), a robotnik spożywać musi sowiecką zupę), od której pies się odwraca, świnie zaś jeść jej nie będą bez otrąb.***)

Taką to słodyczą rozkoszowali się nasi rodacy w sowieckim raju; w mniemaniu towarzysza Osowskiego chcieliby się doczekać tych błogich czasów i w rodzonym kraju. —Nie sądzę jednak by publicysta wierzył w głupotę naszego ludu, raczej pragnął wykazać w efektownych słowach kontrast między bolszewickim rajem, a polskim piekłem, wiedząc z góry, że nikt z dalekiego Turkiestanu nie dowie się rychło prawdy.

**) „Izwiestja" urzędowa gazeta w Taszkiencie, wydawana wykonawczym komitetem Turkiestańskiej respubliki.

*) Zupa przygotowana w ten sposób: w kocioł kładą kapustę kwaszoną, lub w główkach, potem nalewają wody i gotują; pół roku temu leli do zupy na 500—600 porcji 4—3 funty oleju watnego.

***) Byłem świadkiem (wielokrotnie) podobnych prób.

*) W Taszkiencie niema zupełnie sprzedaży gazet, czyta się takowe na ścianach, lub w bibljotekach.

Ograniczenie Pomocy Ameryki.

Inponująca akcja humanitarna Herberta Hoovera ogarnęła Polskę i jej kresy jak gdyby tytanicznem skrzydłem olbrzyma pelikana, chroniąc nasze młode pokolenie od niechybnie na nią czyhającej śmierci. Setki tysięcy dzieci nakarmiono i przyodziano i dziś akcja dobiega końca.

Amerykański Wydział Ratunkowy, Fundacja dla dzieci Europy, oświadczył, że akcja jego w Polsce ulegnie znacznemu zmniejszeniu, poczynając od jesieni r. b. i że w tym zmniejszonym zakresie trwać będzie do czerwca 1922 r. Zmniejszenie rozmiarów akcji Hoovera w Polsce, po 2 i 1/2 latach intensywnej pracy na terenie Rzeczypospolitej i jej kresach, i stopni w przejście do likwidacji jest naturalnym etapem czasowej akcji ratunkowej, która spełniła już swoje zadanie. Była powołana do życia w trudnych chwilach egzystencji państwa i dziś, gdy państwo przetrwało kryzys i gdy życie weszło na tory normalne ta akcja musi ustać.

Tak było w Belgji i we Francji, tak też dzieje się obecnie i w Polsce.

W tej części Polski, która tylko pośrednio ucierpiała z powodu wojny światowej i której nie dotknął najazd bolszewicki-warunki w ciągu ostatnich 2 lat znacznie się poprawiły. To też w tej części kraju można było zmniejszyć ilość dzieci dożywianych przez organizację H. Hoowera. Wypływająca z tego zmniejszenia likwidacja dużej ilości powiatowych komitetów pomocy dzieciom i punktów odżywczych w zachodniej Polsce wywołała wiele protestów przeciw zamykaniu kuchen i próśb o kontynuowanie akcji.

Takie protesty i prośby, napływające dziś do A. W. R. z zamożniejszych powiatów Rzeczypospolitej, nie mają racji bytu i nie mogą być uwzględnione przez organizację p. Hoowera, gdyż organizacja ta ma na celu ratowanie dzieci w warunkach powstałych na skutek wojny i nie może być przekształcona w organizację państwową lub społeczną o charakterze trwałym, z zadaniem zaspakajania tych wszystkich potrzeb, które egzystują zawsze w każdym kraju.

Należy wziąć pod uwagę, że podrastające pokolenie może być dziś w złych warunkach i potrzebować pomocy żywnościowej zarówno na skutek konjunktury, wytworzonej przez wojnę, jak i na skutek konjunktury socjalnej, która ułożyła się w unormowanem państwie i która mało ma wspólnego z działaniami wojennemi. Otóż organizacja p. Hoovera działa tylko w pierwszym wypadku. Inna kwestja, czy po wycofaniu się A. W. R., dożywianie ma być kontynuowane przez organizację miejscową, celem dostarczania najbiedniejszym dzieciom w szkołach jednorazowego posiłku dziennego po cenie niskiej. Sprawa ta zasługuje na uwagę ze strony tych, którzy są bezpośrednio zainteresowani w dobrobycie przyszłych obywateli Rzeczypospolitej, bowiem od ich zdrowia, energji i umysłowego rozwoju zależeć będzie przyszłość kraju. Lecz to nie dotyczy sprawy kontynuowania pomocy amerykań-

skiej, która zawsze miała i ma charakter czasowy i która zostanie zlikwidowana z chwilą, kiedy minie potrzeba. Byłoby nawet nieuczciwie spodziewać się od obywateli Stanów Zjednoczonych A. P. dalszego niesie[illegible]malnemu odsetkowi biednych dzieci, gdyż opiekowanie się niemi jest obowiązkiem każdego państwa i miejscowego społeczeństwa.

Likwidując akcję swą tam, gdzie ostre ślady wojny są już zatarte, gdzie życie weszło na tory normalne, gdzie dobrobyt zależy wyłącznie od pracy i umiejętności obywateli i gdzie pola dały w tym roku duży urodzaj—Amer. W. R. będzie kontynuował akcję swą w tych miejscowościach Polski, które nie powstały jeszcze z gruzów i popiołów, spowodowanych wojną światową i najazdem bolszewickim.

W instytucjach dla sierot, które są bezpośrednim smutnym skutkiem wielu lat wojny, panuje istotna i bardzo wielka potrzeba. Również rzeczywistą i wielką potrzebę odczuwają obecnie uchodźcy, powracający z Rosji sowieckiej. Zastępy tych ludzi głodnych i wynędzniałych znajdują po powrocie do Ojczyzny ogniska domowe zniszczone, pola nieuprawne i mają przed sobą perspektywę zimy, głodu i cierpienia. Rany zadawane przez tyle lat wojny zostały jeszcze pogłębione ostatnim najazdem bolszewickim. Konieczną jest również pomoc w tych miastach przemysłowych, gdzie skutkiem zniszczenia przemysłu jest wiele bezrobotnych, a przemysł odbudowuje się wolno i niecałkowicie.

Ci ludzie, a w szczególności ich dzieci, cierpią jeszcze wciąż wskutek wojny, ich więc bierze w opiekę organizacja p. Hoovera i dla nich przeznaczona jest żywność amerykańska na tę zimę. Żywność ta będzie rozdawana przez Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom w postaci ugotowanych posiłków.

Te części Rzeczypospolitej, które mało ucierpiały od wojny światowej i które uniknęły najazdu bolszewickiego winny wziąć udział w niesieniu pomocy swoim bardziej nieszczęśliwym braciom i zrzec się chętnie dobrodziejstwa amerykańskiej akcji dożywiania, z której korzystali do tego czasu, na rzecz tych dzieci Polski, które bardziej potrzebują pomocy.

Dobroczynność Ameryki i zapasy żywnościowe organizacji Hoovera nie są bezgraniczne. Był czas, kiedy w samej Polsce tylko organizacja ta przez rok cały dokarmiała dziennie 1.300.000 ubogich dzieci. Obecnie środki, któremi rozporządza A. W. R. w Polsce są mniejsze, a że i bieda w kraju jest mniejsza, więc żywność mogą otrzymywać tylko dzieci najbiedniejsze. Dzieci z zamożniejszych części Polski odstąpią z radością otrzymywaną przez nie dotąd żywność tym dzieciom ze wschodniej Polski uchodźcom, których czeka ciężka zima o głodzie chłodzie.

Zażydzanie Polski.

W Gazecie Codziennej czytamy: Do czego zaczyna dochodzić w Polsce, niech zilustruje fakt następujący:

W Łodzi Rada miejska uchwaliła, by w szkołach powszechnych o większości żydowskiej, językiem wykładowym był żargon, Radni z P. P. S. powstrzymali się od głosowania nad tym wnioskiem, czem uniemożliwili jego uchwalenie.

Tak tedy młodzież polska katolicka, która ma nieszczęście uczęszczać do tych szkół rządowych, będzie przymusowo uczyła się wszystkiego w żargonie żydowskim, a język polski będzie tylko dodatkowym. Takiej hańby, poniżenia i wstydu naród polski chyba nie dożył za czasów najgorszych rządów zaborczych. Nawet żydzi sami w Palestynie nie odważyliby się zmuszać młodzieży katolickiej do przymusowego uczenia się po żydowsku. A stało się to w wolnej Rzeczypospolitej Polskiej. I to wprowadza się żargon, który nawet na całym świecie jest wyśmiewany przez żydów, jako jakiś zlepek humorystyczny. Dziwimy się tylko spokojowi, z jakim społeczeństwo polskie w Łodzi i w całej Polsce przyjęło ten haniebny, podły gwałt. Po takim eksperymencie wkrótce chyba ministerjum oświaty wyda zarządzenie, by dzieci polskie w tych szkołach zostały . . . . obrzezane.

A społeczeństwo polskie niech przytem pamięta dobrze, że ten gwałt i bezwstyd spowodowali niby polscy socjal-demokraci, którzy, utrzymywani przez żydowskie pieniądze (czego się jednak zawsze wypierają) dopomagają im w podboju Polski i niech odpowiednie konsekwencje wyciągnie przy nadchodzących wyborach.

———

R. Woynicz,

Jesienią.

Nosi po lesie wiatr liście,
nosi wiatr liście jesienne,
co roku wracają nastroje,
co roku stałe,—a zmienne.

Te same, nie takie same,
wczorajsze,—a tak dzisiejsze,
co roku wracają jesienią,
silniejsze,—coraz silniejsze.—

Bo „wczoraj“ „dzisiaj“ wspomaga,
i siłą wspominań cenne,
coraz to smętniejsze nadchodzą,—
nastroje szare jesienne.—

— — — — — — — — —

Nosi po lesie wiatr liście,
nosi wiatr liście jesienne,
co roku wracają nastroje
szare, smętne i senne —

Październik, 1921 r.

W sprawie targów w Łowiczu.

Dotychczas targi na nabiał, jajka, warzywa i t. p. odbywają się na Nowym Rynku. Targi na konie; bydło, wozy i t. p. odbywały się dawniej na Glinkach i Końskim Targu, stąd zostały przeniesione na obszerny plac miejski na ul. Piotrkowskiej za Nowym Powiatem, gdzie, skoro tylko fundusze pozwolą, ma być urządzona wygodna i planowa targowica. Swiński targ odbywa się jeszcze na Bratkowicach, skąd w przyszłości projektuje się również przenieść na targowicę za Nowy Powiat.

Wskutek przeniesienia targów na konie i bydło za Nowy Powiat ożywiła się znacznie tamta dzielnica, ku zadowoleniu mieszkańców tej dzielnicy. Jednocześnie mieszkańcy Starego Rynku i Końskiego Targu, zwłaszcza sklepikarze i wszyscy handlarze w tej dzielnicy, patrzą zazdrosnym okiem na rozwijającą się tamtą dzielnicę i podali zbiorową prośbę do Rady Miejskiej o urządzenie targów w dzielnicy północno—wschodniej, a nawet radziby

byli, gdyby targi odbywały się na Rynku Kościuszki. Rzeczywiście, Nowy Rynek staje się już zaciasnym na targi: tłok i ściśk w dni targowe jest tam szalony. Potrzeba urządzenia targów w okolicy północno—wschodniej jest jasną.

Ale gdzie je urządzić? Czy oddać Stary Rynek na pastwę handlującym, co zabronione już było przed wojną za czasów rosyjskich?

Liczyć się trzeba też z faktem, że miasto placu swego w tej dzielnicy nie posiada. Magistrat pragnie usłyszeć głos w tej sprawie wszystkich mieszkańców i otworzyć dyskusję na ten temat na łamach „Łowiczanina".

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kalendarzyk.

Piątek † Szymona i Tadeusza Ap.
Sobota Narcyza B. W., Euzebli P.
Niedziela Hermana i Serapjona
Poniedziałek † *Wig.* Symfronjusz i Olimp.
Wtorek **Wszystkich Świętych.**
Środa Dzień Zadusz. Jerzego B. W.
Czwartek Huberta B. W., Sylwji Matr.

Wschód słońca. g. 7. m. 01. zachód g. 4. m 26

— **Powrot 10 p. p. do Łowicza.** Dnia 23 b. m. po dłuższej nieobecności powrócił nasz pułk do miasta. Serdecznie witamy na łamach „Łowiczanina" dzieci Łowicza i życzymy im, by po długiej tułaczce po drogach wojny znaleźli w mieście nietylko fizyczny spokój i odpoczynek, ale by naprawdę poczuli się tutaj między swoimi. To tylko jednak od nas mieszkańców Łowicza i okolicy zależy. Uprzytomnijmy sobie dolę żołnierza, obrońcy Ojczyzny i w sercach naszych poszukajmy odpowiedzi. Zasypane one, coprawda, codziennemi pospolitemi troskami i sprawami, ale wierzymy zrozumieć ich i iskry serdeczne z siebie wykrzesać potrafią.

Ze strony redakcji ślemy 10 pułkowi piechoty słowa hołdu i gorącego powitania.

— **Zabawa taneczna na gospodę żołnierską.** W dniu 5 b. m. Koło Polek Służby Narodowej urządza zabawę taneczną na gospodę żołnierską. Początek o godzinie 10 wieczorem.

— **Roczna Szkoła Rolnicza „Mieczysławów"**, własność Centralnego Towarzystwa Rolniczego, przeznaczona dla kształcenia przyszłych drobnych rolników i pracowników na niwie społecznej, rozpoczyna nowy kurs od 15 stycznia 1922 r. Do szkoły przyjmuje się młodzież męską od lat 16 skończonych, umiejącą czytać i pisać po polsku oraz rachować w zakresie pierwszych 4 działań arytmetycznych.

Bliższych szczegółów udziela Zarząd szkoły piśmiennie po otrzymaniu znaczka pocztowego za 25 marek.

(adres: p. Kutno, skrz. poczt. 52, szkoła Rolnicza „Mieczysławów") lub osobiście (dojazd koleją do st. Kutno, a z Kutna szosą 7 kilom. do wsi Wały, gdzie się mieści szkoła).

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** W dniu 25 b. m. odbyło się posiedzenie Rady pod przewodnictwem burmistrza p. Stanisławskiego.

Uchwalono następujące wnioski:

1) zaciągniecie pożyczki na aprowizację mk. 4,000,000 w B ku Komunalnym w Warszawie.

2) Zatwierdzono instrukcje dla delegacji gospodarki miejskiej i rozpatrywano wniosek nagły w sprawie przeniesienia części targów z dzielnicy nowomiejskiej do dzielnicy staromiejskiej.

Po dłuższej dyskusji (b. gorącej) uchwalono rezolucję następującą „Rada uchwala przeniesienie części targów i jarmarków z dzielnicy nowomiejskiej do dzielnicy staromiejskiej, szczegółowy zaś plan przeniesienia targów ma opracować Zarząd miasta z delegacją gospodarski miejskiej i przedstawić do decyzji Rady w ciągu 2-ch tygodni.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 10 wieczorem.

— **Tępienie karczemnych wyzwisk i nieprzyzwoitego wyrażania się w wojsku.** Władze wojskowe poleciły dowódcom wszystkich stopni, by bezwzględnie ścigali i karcili tych, którzy, używają przekleństw karczemnych, znieważają honor i mundur żołnierski.

— **Podwyższenie opłaty za światło.** Od 1-o listopada r. b. Magistrat podnosi za światło, za kilowat godziny do mk. 200, od motorów za kilowat do mk. 160, od lampek mk. o 66, 6% więcej.

— **Zwyżka taryfy kolejowej na kolejach.** W dniu 13 b. m. odbyła się w Min. Kolei żelaznych z udziałem delegatów innych zainteresowanych Ministerstw i przedstawicieli organizacji społecznych narada, która jednomyślnie wypowiedziała się za podwyżką taryfy towarowej o 200%, w stosunku do opłat dziś istniejących dla przesyłek i towarów 3-ch klas najwyższych, oraz 120—100%, dla towarów masowych i tańszych Do klasy specjalnej, rozpoczynającej się od 50 fenigów za 100 kg. i 1 klm., a przechodzącej na dalszych odległościach do 25 fen. za 100 klg. i 1 klm., zaliczono także surowce, jak: węgiel, rudy, drzewa, torf, kamienie surowe, żwir, piasek, wytłoki buraczane, obierzyny kartoflane i t. p.

Nowa podwyżka taryfy towarowej wejdzie w życie 1 listopada b. r.

— **Kradzieże.** W pociągu pomiędzy stacjami Łowiczem a Pniewem skradziono urzędnikowi cukrowni Goslawice walizkę z garderobą wartości 300,000 mk.

— **Zgon 100-tniej.** W majątku ks Radziwiłła, Arkadja pod Łowiczem zmarła w tych dniach stuletnia staruszka, ś. p. Anna z Rakowskich Szymańska. Zmarła pamiętała dobrze rewulucję 31 roku i często opowiadała znajomym swoje wrażenia z tego czasu.

— **Muzeum Starożytności.** Na Starym Rynku, nad apteką—znajduje się muzeum starożytności; pracą całego życia zebrane przez p. Tarczyńskiego ofiarowane przez Niego naszemu miastu. Porządkowaniem zbiorów zajmuje się syn ofiarodawcy i zapewne niedługo będziemy mogli oglądać cenne te zbiory. Nim one otwarte zostaną dla publiczności podzielimy się w następnych numerach z czytelnikami bliższymi objaśnieniami co do przedmiotów w nich się znajdujących.

Kazdy Łowiczanin pamiętać powinien o tym zbiorze— i ofiarowywać (zgłaszać) przedmioty, nadające się do muzeum, bo jest ono najlepszym pomnikiem i widocznym znakiem kultury naszego miasta i okolicy.

— **Miljonówka.** Dnia 22 b. m. wylosowany został do wypłaty miljonowej premji nr. 4,983,912 państw. pożyczki premjowej.

— **Sprawozdanie.** I-sza Wycieczka do Krakowa z ziemi Łowickiej, zorganizowana przez Okr. Związek Ziemianek Łowickich w dniach 3—7 czerwca b. r. pod przewodnictwem p. M. Kączkowskiej z Lubiankowa, złożona niestety tylko z 26 osób, które zdecydowały się wyruszyć z domów dla poznania drogich każdemu Polakowi miejsc i pamiątek, na-

rodowych, zapoczątkowała w Krakowie składkę na „Cegiełkę“ odbudowy Wawelu. Po powrocie uczestnicy wycieczki zbierali wśród znajomych składki na tenże cel. Dn. 30 VIII wysłano do Krakowa sumę 30,000 mk. a w Nr. 245 Kurjera Warszawskiego ogłoszona była w rubryce: Cegiełki warszawskie nasza „Cegiełka“ pod № 633 z napisem ułożonym przez samych włościan obecnych na Wawelskim zamku: „od dworów i chat ziemi Łowickiej“.

Oby ten piękny napis stał się prawdą idei zjednoczenia, łącząc nas drogą wspólnej, zgodnej pracy i chętnych ofiar w każdej potrzebie naszej Ojczyzny—i, aby niejedna jeszcze „Cegiełka“ powędrowała na nasz drogi Wawel z szerokiej i zamożnej ziemi Łowickiej!

Składki złożyli pp.

A. Anyszka—Retki mk. 100, M. Baszczewicz Zlaków Borowy mk. 1000, B. Bukowiecka — Błich mk. 200, Fr. Burakowska — Dmosin mk. 1300, Z. Burzyńska—Kuźmy mk. 300, Z i T. Czermińscy—Rożany mk. 400, Wł. Chabowski—Jasionna mk. 100, Fr. Filipkówna—Zlaków Kościelny mk. 100, M. Gajewska Złaków Borowy mk. 600, M. Golisówna Zlaków Borowy mk. 1100, Wł. Grabski Borów mk 3000, St. Grabiński—Walewice mk. 500, Fr. Grabski—Myslaków mk. 200, Wł Gumiński—Chyleniec mk. 100, A. i M. Kączkowscy—Lubianków mk. 4,650, M. Kączkowski—Marylów mk. 500, K. Klimczak—Sokołów mk. 100, M. Kmitowa—Mroga mk. 300, M. Kamińska—Mąkolice mk. 100, K. Kołaczyńska—Zlaków Bor. mk. 100, J. Kołaczyńska Zlaków Bor. mk. 100, Dr. Fr. Kowalski Warszawa mk. 1000, A. Kretowa—Niedźwiada mk. 100, O. Lipkowski—Chąśno mk. 200, A. Lubikowska—Świeryz mk. 200, M. M. (nieczytelnie) Domaradzyn mk. 100, A. Michalska—Teresin mk. 300, Fr. Maja—Złaków Borowy mk. 100, M. Mikowa—Niedźwiada mk: 100, M. Okęcka—Psary mk. 500, M. Ołdakowska—Jeziórko mk. 150, Cz. Otawowa—Dmosin mk. 1000, P i M. Pawlinowie—Retki mk. 1200, M. Piotrowski—Glinnik mk. 100, J. Ks. Radziwiłł—Nieborów mk. 2000, K. Różalska—Głowno mk. 100, W. Siekiera—Ostrołęka mk. 1100, St. Stokowski Sobota mk. 1000, A. Szaniawski—Osiek mk. 1000, J. Szeligowski—Łowicz 100, A. Uzdowski—Kałęczew mk. 100, A. Urbankowa—Sokołów mk. 1100, J. i M. Urbankowie z Duplic Małych mk. 700, J. Wielobycka—Łowicz mk. 200. Fr Zmigrodzki—Borówek mk. 500, Bezimiennie mk. 700, Uwaga: z powodu braku spisu pieniędzy składanych na Wawelu przez uczestników wycieczki lista tych ofiar nie jest ścisła o mk. 700, które zamieszcza się jako bezimienne.

Zarząd Okr. Koła Ziemianek.

w Łowiczu dn. 22,X 1921,

OFIARY.

Na samopomoc koleżeńską gimn. męsk. Kobielscy zamiast biletów na koncert mk. 500.

Kronika Policyjna.

-z- **Najście domu** W dniu 15 b. m. do mieszkania Szymona Kubicy, właściciela sklepu we wsi Mysłakowie gminy Nieborów, weszło sześciu osobników (synowie tamtejszych mieszkańców) o godzinie 12ej w nocy, gdzie zażądali podania sobie kiełbasy, następnie samowolnie zabrali z szafy wódkę, po wypiciu której odmówili zapłacenia rachunku i wszczęli awanturę, bijąc właściciela sklepu i kiedy ten ostatni usiłował skryć się w sklepie, wymienieni rozbili drzwi i grozili mu zabiciem. Dzięki sprzyjającym okolicznościom, Kubica wydostał się z mieszkania i zawiadomił policję, która aresztowała nocnych gości i sprawę skierowała do władz sądowych.

-z- **Schwytanie złodziei.** Dnia 15-go b. m. policja schwytała na kradzieży w stodole Romana Andrzejczyka, od którego odebrano dwa pudy pszenicy.

-z- **Dnia 11-go b. m.** posterunek policji dworca Wiedeńskiego zatrzymał złodziejkę Weronikę Złotkowską, od której została odebrana pościel pochodząca z kradzieży.

-z- **Zwłoki kobiety** Dn. 11-go b. m. znaleziono zwłoki kobiety w rzece Słudwi, obok szosy Kutnowskiej. Na dochodzeniu policyjnym ustalono, że była to Rozalja Wieteska, 20-to letnia panna ze wsi Bogórja Dolna, gm. Bąków. Przyczyna utonięcia niewiadoma.

-z- **Napad bandycki.** W nocy z dnia 10 na 11-o b. m. na dom dróżnika kolejowego Pawła Wysockiego napadło trzech uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy steroryzowali domowników i zrabowali 40,000 w gotówce i garderobę łącznej wartości 100,000 mk. Zarządzony pościg za bandytami nie dał pożądanego wyniku.

-z- **Schwytanie 2-ch złodziei na gorącym uczynku.** W dniu 16-go b. m. posterunek policji na Starym Rynku zaalarmowany krzykiem „złodzieje” udał się w tym kierunku, gdzie przy pomocy publiczności schwytał dwóch zawodowych złodziei Jana Surątkowskiego z Włocławka i Hermana Lifka z Kutna, którzy dopuścili się kradzieży u p. Wandy Wielickiej, zabierając garderobę i biżuterję na sumę 350,000 mk. i u p. Piotra Koralewskiego na sumę 40,000. Wspomniany łup zdołano odebrać złodziejom i sprawę przekazano do władz sądowych.

-z- **Pożar.** W dniu 16 b. m. w sklepie Abrama Kucińskiego ul. Nowy Rynek powstał pożar wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Na alarm dzwonka pożarnego zbiegli się sąsiedzi i ogień stłumiono w zarodku. Do ugaszenia ognia przyczynił się p. Ignaczak Jakób członek straży ogniowej.

-z- **Ładny „braciszek“** Dnia 18 X. do Gajdy mieszkańca wsi Zduny zgłosił się osobnik legitymujący się księdzem i prosił o ofiarę. Po otrzymaniu 10 marek opuścił mieszkanie, w którym po chwili Gajda spostrzegł brak zegarka srebrnego. Zawiadomiona o powyższym policja rzekomego księdza zatrzymała na stacji kolejowej Kutno, u którego faktycznie znaleziono zegarek skradziony. Po bliższym sprawdzeniu okazało się, że osobnikiem tym był Stanisław Jan Chojnacki braciszek z Klasztoru O. O, Paulinów na Skałce w Krakowie. Klasztornego braciszka osadzono w celi więziennej..

Z Powiatu.

Z Gminy Nieborów. Gmina nasza poniosła w tych dniach trudną do powetowania stratę. W dniu 21 b. m. rozstał się z tym światem w sile wieku jeden z najlepszych jej obywateli, ś. p Franciszek Odolczyk z Piask, zostawiając w ciężkim smutku żonę i dzieci. I oto zebrani w wielką gromadę odprowadziliśmy Jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku wśród dźwięków żałobnych pieśni, lamentu rodziny, oddając Go matce ziemi o chmurnym jesiennym zmierzchu, choć nieboszczykowi daleko

jeszcze było do jesieni Jego żywota, liczył bowiem 51 lat. Coprawda zmarły od dłuższego już czasu nie cieszył się zbytnim zdrowiem, co wpłynęło ogromnie na Jego charakter, czyniąc go nadzwyczaj łagodnym. Usunął się od życia ten cichy, dobry człowiek, który w naturze swej posiadał tak mało żółci, że nie pozwalał sobie nigdy na jakiekolwiek żarty pod adresem bliźniego swego, a jeżeli uśmiechnął się kiedy, to najwyżej z czyjego żartu—jak mawiali zwykle ci, co go najlepiej znali, że „śmiał się jedynie z gotowego“.

Swiętej pamięci Odolczykowi należy się chwalebne wspomnienie nietylko dlatego, iż był dobrym ojcem i mężem, gdyż takich ludzi jest u nas więcej, nie dlatego, iż był człowiekiem religijnym, gdyż tacy są między włościanami w przeważającej ilości, lecz ci nie posiadając daru łączenia pobożności z dobrymi uczynkami nie są nietylko pożytecznymi członkami społeczeństwa, lecz wprost szkodliwymi przez brak miłości bliźniego, a nawet przez brak uszanowania dla cudzego imienia i cudzej własności.

Główna zasługa przedwcześnie zgasłego nieboszczyka, jako włościanina polskiego polega na tem, że służył dla gminiaków żywym wzorem dobrego obywatela polaka, co między naszym włościaństwem jest zjawiskiem jeszcze bardzo rzadkim. Nieboszczyk czując się prawdziwym synem swego społeczeństwa, dbał nietylko o dobro własnej rodziny i najbliższych, lecz nie zamykając się w ciasnym obrębie osobistych interesów, myślą, a za nią i czynami wybiegał po za krąg własnego gospodarstwa, ku braciom gminiakom, niosąc im w miarę potrzeby to pomoc materjalną, to udzielając mądrych a pożytecznych rad, posiadając ogromne zaufanie gminiaków, skromny ten, nie ubiegający się o żadne tytuły i godności człowiek, był wybierany do różnych miejscowych urzędów i instytucji mających na celu dobro ogółu. Był więc kolejno wójtem, ławnikiem, lecz z urzędów tych usunął się z braku zdrowia. W roku 1914-ym zmuszony z powodu srożącej się w naszych stronach wojny do udania się na ucieczkę za Rawkę dokąd udała się większość gminy, wybranym został w Warszawie do komitetu Obywatelskiego Ziemi Łowickiej, dla niesienia pomocy biedniejszym uciekinierom, a choć niektórzy członkowie Komitetu, inteligenci, pozostawili po sobie w opinji ogółu bardzo niekorzystną pamięć, ś. p. Odolczyk dotrwał na swem stanowisku bez najmniejszej na rękach plamy.—Po powrocie z Warszawy, został powołany z wyborów na członka Rady Opiekuńczej gminy Nieborów, gdzie przyczynił się w miarę możności do niesienia pomocy biednym mieszkańcom rodzinnej wsi. Po ustąpieniu niemców w 1918 r. wszedł jako członek do miejscowej Rady Gminnej, w której pozostawał do dnia śmierci, a którą osierocił pozostawiając w kole radnych pustkę, a w sercach ich głęboki smutek za drogim kolegą.

Przeniknięty do głębi duszy żalem za nieodżałowanej pamięci ś. p. Franciszkiem Odolczykiem Radnym Gminy Nieborów, pozwolę sobie w imieniu całej Rady pożegnać zmarłego słowami: spoczywaj w pokoju zacny i drogi Kolego, na zebraniach naszych będziemy często wspominać z tęsknotą imię Twoje . . . i niechaj Matka Ziemia Polska, której byłeś wzorowym synem, lekką Ci będzie.

Karol Borecki radca gminy.

Z Polski.

-x- **Pa[illegible]ama w** [illegible] „Wspólna Praca“ Nr. 4 z dnia 20 b. m. wy[illegible] w Ł[illegible]mży, pisze: „Oddawna opowiadano o nadużyciach na szeroką skalę uprawianych przez administrację powiatu Kolneńskiego. Mówiono, że całe wagony żywności monopolowej szły na pasek, mówiono o krociowych tranzakcjach z końmi, o nadużyciach leśnych i t. p., ale nikt nie miał odwagi wystąpić jawnie przeciwko wpływowym okradaczom ludności i państwa. Przeciwnie, jak wspomnieliśmy już w przedostatnim numerze, staroście Hubertowi przeniesionemu na lepsze stanowisko, miejscowa ludność wyprawiła owacyjne pożegnanie.

Dopiero poseł ziemi łomżyńskiej Franciszek Szymański podczas wiecu, jaki urządził w Kolnie, dowiedział się o tych nadużyciach i po powrocie do Warszawy zainterpelował odpowiednich Ministrów. Wszczęto dochodzenia, które doprowadziły do tego, że Starosta Hubert, komendant policji Mazurkiewicz i inżynier Janicki pociągnięci zostali do odpowiedzialności i osadzeni pod kluczem. Przed kilku dniami wszystkich tych panów przewieziono do więzienia łomżyńskiego“

-x- **„Bagienko“** Wychodzący w Łodzi „Rozwój“ donosi: Krakowski Bank Ludowy, na którego czele stoją przywódcy P. S. L. pp. Witos i Osiecki, nabył od hr. Rydygierowej w Berlinie dobra Dolidy pod Białymstokiem za sumę 7 miljonów marek niemieckich. Obecnie krążą w mieście pogłoski, że nabywcom wytoczono sprawę o to, że w akcji kupna i sprzedaży wymieniono sumę 70 miljonów mk. polskich, celem opłacenia mniejszej należności stemplowej. Orócz tego mówią o tem, że córka hr. Rydygierowej, baronowa Manteufel czyni starania o obalenie aktu kupna i sprzedaży i chce nabywcom zwrócić 70 miljonów marek polskich.

Sprawa ta jest w Białymstoku przedmiotem żywych rozpraw zwłaszcza, że administratorowie z ramienia Banku Ludowego sprzedają olbrzymie lasy Dolickie żydom.

-x- **Nowa linja kolejowa.** Wkrótce otwartą zostanie dla ruchu osobowego linja kolejowa Kutno-Strzałków ogólnej długości około 100 kilometrów.

Linja skróci drogę z Warszawy do Poznania od 2 do 2 j pół godziny dotychczas bowiem jeżdżono tam przez Łowicz lub Kalisz, przyczem w jednym i drugim wypadku ogromnie nakładano drogi.

x- **Wiec Witosa w Kutnie rozwiązany.** W niedzielę 23 b. m. odbył się w Kutnie wiec P. S L., na którym przemawiali Witos i Dąbski. Dąbski mówiący o polityce zagranicznej mimo przerywania mógł dokończyć. Witos mówiąc o polityce wewnętrznej zakrzyczany został przez obecnych i wiec rozwiązano.

Nadesłane.

Dnia 16 b. m. na zebraniu Koła Przyjaciół Harcerzy, Dyrektor Gimnazjum, p. Dr. Władysław Olszewski w przemówieniu swem odezwał się w sposób nader ubliżający o nieobecnym na zebraniu Panu Ppułk Michale Tomaszewiczu.

W charakterze pełnomocników Pana Ppułk. Tomaszewicza zażądaliśmy: albo przeproszenia Go publicznie, albo udzielenia satysfakcji z bronią w ręku.

Panowie prof. J. Gierasiewicz i prof. E. Klicki—pełnomocnicy P. Dr. Olszewskiego, zaproponowali załatwienie sprawy w sposób inny, na który nie

zgodziliśmy się, uważając za niewłaściwe aby osoba obrażająca wskazywała formę satysfakcji za obrazę,

Wobec oporu P.P. Gierasiewicza i Klickiego wskazaliśmy na konsekwencje uchylania się od odpowiedzialności za dyfamację, skutkiem czego przyszło do obustronnej zgody, przytem z naszej strony poczyniliśmy w całości wszelkie żądane przez p.p. Gierasiewicza i Klickiego ustępstwa.

Spisaliśmy i podpisaliśmy obustronny protokuł.

Nazajutrz po spisaniu protokułu, a jeszcze przed wykonaniem przyjętych przez stronę przeciwną zobowiązań, nasz mocodawca P. ppułk. Tomaszewicz otrzymał bezpośrednio od P. Dr. Olszewskiego list, z którego treści wynikało że, jakkolwiek zobowiązania przyjęte przez Jego pełnomocników wypełni, jednak oświadcza, że zobowiązania te zostały przez nas wydarte pod groźbą.

Gdy PP. Gierasiewiczowi i Klickiemu wyraziliśmy swe zdumienie z powodu treści listu, przypominając przytem sam sposób załatwiania spraw honorowych za pośrednictwem pełnomocników istnieje w celu zaoszczędzenia stronom przykrości bezpośredniego porozumiewania się i prosiliśmy o wyjaśnienie ich stanowiska co do akcji P. Dr. Olszewskiego na własną rękę i co do treści listu, P.P. Gierasiewicz i Klicki wyjaśnień odmówili. Wtedy dodatkowo zastrzegliśmy, że nie będziemy uważali sprawy za załatwioną honorowo dla stron obu, jeżeli zawarte w obustronnie podpisanym protokule oświadczenie, które ma P. Dr. Olszewski wygłosić na zebraniu Koła Rodziców dnia 23 b. m., będzie co do swej treści osłabione przez jakiekolwiek komentarze.

Podkreślamy przytem, że p.p. Gierasiewicz i Klicki zastrzeżenie nasze przyjęli do wiadomości, jednak protokularnego stwierdzenia tego zastrzeżenia i poprzedzającej rozmowy—odmówili.

Dnia 21-go b. m. w Nr. 43 „Łowiczanina", ukazał się obustronnie ustalony „list otwarty" p. D-ra Olszewskiego, w którym przeprosił Ppł. Tomaszewicza za dyfamację.

Dnia 23 go b. m. na zebraniu Koła Rodziców, Pan Dr. Olszewski odwołał dyfamację ustnie.

Wobec tego uważamy, że mocodawca nasz P. Ppułkownik Tomaszewicz otrzymał od Pana D-ra Olszewskiego należną satysfakcję i sprawa dla P. Ppułk. Tomaszewicza została honorowo zakończoną.

Jednocześnie zaznaczamy, że P. prof. Eugenjusz Klicki, nie będąc stroną zainteresowaną, a tylko pełnomocnikiem p. Dr. Olszewskiego i przed wygaśnięciem swego mandatu, poprzedził obustronnie ustalone w protokule oświadczenie Dr. Olszewskiego przemówieniem, o treści którego nas nie uprzedził, a w którem tendencyjnie oświetlił zajście.

Powyższe przemówienie prof. Eugenjusza Klickiego jako usiłowanie unicestwienia satysfakcji P. Ppułk. Tomaszewiczowi, na którą sam się zgodził i protokularnie stwierdził własnym podpisem—pojmujemy jako niedotrzymanie przyjętego zobowiązania. Zaś następne przemówienie tegoż prof. E. Klickiego rozumiemy jako dążenie do wywołania dalszego rozdźwięku, zamętu i jątrzenia wśród miejscowego społeczeństwa.

Gedymin-Zygmunt Malinowski.
D-r. Stanisław Terajewicz.

Łowicz, dnia 23. X.—1921 r

Dnia 21 b. m. Zarząd Koła Przyjaciół Harcerzy otrzymał zawiadomienie pisemne od pełnomocników dyrektora Gimnazjum męskiego, iż w dniu 23 b. m. na zebraniu rodziców uczniów tegoż gimnazjum, dyrektor Olszewski odwoła swe słowa, skierowane przeciwko ppułkownikowi Tomaszewiczowi, a wypowiedziane na zebraniu K. P. H.

Chcąc być w porządku względem członków Koła, Zarząd udał się na wyżej wspomniane zebranie rodziców.

Po zagajeniu dyrektora Olszewskiego wstąpił na mównicę pełnomocnik p. dyrektora profesor Klicki, który chcąc osłabić wrażenie odwołania słów obrazy, p. p. Tomaszewicza—jako przewodniczącego K. P. H. rozpoczął w sposób nieoczekiwany napaść na Zarząd K. P. H., do którego dotychczas należał—jako opiekun drużyny i tendencyjnie przedstawił znaczenie słów vice-przewodniczącej oraz rzucił szereg obelg na cały Zarząd.

Uznawszy za stosowne nie zabierać głosu w powyższej sprawie na zebraniu okresowem rodziców, Zarząd opuścił zebranie, chcąc tym sposobem zaprotestować przeciwko podobnym napaściom; aby jednak dalsze niesnaski nie odbiły się ujemnym echem na młodzieży, postanowił ograniczyć się do niniejszego wyjaśnienia.

Zarząd Koła Przyjaciół Harcerzy.

Kto chce?

kupić towary łokciowe dla własnej potrzeby
lub na sprzedaż
po najtańszych cenach
niech przyjeżdża do
Łodzi, uda się do składu fabrycznego
M. BRYL ul Piotrkowska 56 w podwórzu, 3 wejście na lewo,
gdzie są do nabycia w resztkach i sztukach towary na bieliznę, poszwy, wsypy, fartuchy, suknie, kostjumy i płaszcze, jak również sukna, szewioty, korty na męskie ubrania, podszewka, płótna, barchany, flanele, cajgi, chustki, pończochy, skarpetki, oraz wiele innych towarów.

—) **Cenników i próbek nie wysyła się.** (— 4—2

KRAWCOWA
poszukuje zajęcia w prywatnych domach
lub na wyjazd
Wiadomość: Rynek Kościuszki № 12, w podwórzu
Sarnecka.

Kupię zaraz
dom niewielki z ogródkiem w Łowiczu
Tatarzyński — Podrzeczna № 17.

Tomasz Gałaj zgubił kartę bezterminowego urlopu, wydaną przez P. K. U. w Łowiczu.

Mielczarek Stanisław zgubił kartę urlopową.

Golaska Franciszek zgubił kartę urlopową.

Jan Rusek zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Łowiczu.

Zofja Kalińska zgubiła kartę wydaną przez władze polskie.

Franciszek Szulc zgubił paszport wydany przez władze niemieckie.

Gawenda Abram zgubił pozwolenie na spirytus, wydane na rok 1921 przez starostwo w Łowiczu.

Władysław Miller zgubił kartę zwolnienia wydaną przez P. K. U w Łowiczu.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding. Druk K. Rybackiego w Łowiczu